

Wspomnienie o ks. Prałacie Romanie Marszałcu

„Wielkieś nam uczynił pustki w domu naszym, nasz Drogi Prałacie, tym zniknięciem swoim”. Tak trzeba powiedzieć parafrazując Tren VIII Mistrza Jana Kochanowskiego na opisanie sytuacji w naszym, krasnobrodzkim domu po śmierci śp. Ks. Prałata Romana Marszałca. Trudno sobie wyobrazić, że już nie ma go żywego pośród nas.

Ks. Prałat lubił wspominać, że jego Mama, gdy jeszcze nosiła go pod sercem, pielgrzymowała w 1939 r., do Krasnobrodu i zawierzyła go naszej Najświętszej Matce. I gdy dostał nominację w maju 1982 r. na proboszcza parafii i kustosa Sanktuarium Pani Roztocza, to widział w tym znak, jakby sama Ona, Matka Boska, przyjęła tamto ofiarowanie i zaprosiła go na swego „ordynansa”. Służył Jej wiernie i nie oszczędzał się. Przez 28 lat jako proboszcz był odpowiedzialny za wszystko, a przez ponad 10 następnych lat posługiwał tak, jak tylko mógł.

Gdy patrzę na to, co zastałem w Krasnobrodzie, gdy we wrześniu 2010 roku, przyszedłem jako jego następca, to zadziwiam się bardzo ogromem prac, jakie – patrząc tylko od strony materialnej – Ks. Prałat tu razem z parafianami dokonał. Całkowicie nowe budynki w podwórzu, zabezpieczenie stacji Drogi Krzyżowej na Kalwarii, wspaniałe ogrodzenie cmentarza i jego powiększenie, budowa kaplic dojazdowych w Dominikanówce, Majdanie Wielki, Majdanie Małym, Wólce Husińskiej i w Jacni. Rozbudowa kaplic w Hutkowie i w Łuszczaczu. Wreszcie postawienie od nowa Kaplicy na Wodzie, czy największa inwestycja – kościół pw. Świętego Ducha na Podzamku. A ponadto muzeum etnograficzne, muzeum flory i fauny Roztocza, ptaszarnia, bieżące remonty i konserwacje...

Wiemy wszyscy, że zbliżając się do siedemdziesiątego roku życia Ks. Prałat przygotowywał parafię i siebie na przekazanie następcy. Z dumą pokazywał mieszkanie, które sobie przygotował nazywając je „emerytką”. I dziękować Bogu, że pozostał na umiłowanej parafii jako senior. I jak zapisał w testamencie, zechciał, by jego ciało spoczęło na tutejszym cmentarzu.

Jak podsumować dziesięć lat wspólnego przebywania pod jednym dachem z taką osobowością, jaką był dotychczasowy Kustosz diecezjalnego sanktuarium? Przede wszystkim należy podkreślić niesamowitą kulturę i lojalność w traktowaniu następcy. Ks. Prałat szanował wszelkie podejmowane decyzje. Często w tych najważniejszych zasięgałem u niego rady. Dzielił się wtedy tym, jak on by to czy owo uczynił. Ale też gdy widział, że coś należałoby uczynić, podpowiadał bez narzucania się. Jestem wdzięczny za te lata współpracy.

Ks. Prałat był niedościgniony w sprawach sprawowania liturgii Mszy świętych. Zawsze, gdy je sprawował, śpiewał wszystkie przeznaczone do tego fragmenty. Był też uwrażliwiony na piękno czytania w czasie liturgii i na służbę ministrantów. Znamy też jego sylwetkę, jak szedł w stronę konfesjonu i tam przesiadywał służąc penitentom. Nigdy nie odmówił, gdy trzeba było zastąpić któregoś z kapłanów w posługach duszpasterskich.

Znane są też pasje Ks. Prałata. Był towarzyski i często był duszą towarzystwa. Dlatego też nigdy nie opuszczał kapłańskich spotkań w naszym dekanacie. Cieszył się też szacunkiem młodszych kapłanów. Podziwiałem też zamiłowanie i wypływającą z tego pracowitość w trosce o ptaszarnię. Codziennie doglądał i karmił to Boże stworzenie. Znał każdą parę gołębi, bażantów, a zwłaszcza pawi. Znany jest fakt, że niemal się rozchorował, gdy pies wydusił szcęg pawi. Natychmiast zakupiliśmy nowe.

Inną pasją Ks. Prałata było grzybobranie. Można powiedzieć, że znał wszystkie grzybnie w okolicy. Wiedział, gdzie można zbierać rydze, gdzie prawdziwki, gąski, a gdzie opieńki. W tym roku także wyjeżdżał. Najczęściej w okolice Husin. Co ciekawe, Ks. Prałat lubił dzielić się i zawsze obdarowywał gości grzybami, a także nalewkami, w produkcji których był specjalistą.

Jakoś w głowie nie może się pomieścić, że już go nie ma pośród nas...
Słowa Trenu Jana z Czarnolasu dobrze to wyrażają. Niech spoczywa w pokoju.

*Ks. Prałat Eugeniusz Derdziuk
Proboszcz Parafii NNMP w Krasnobrodzie*